№ 13. Dodatek do Tygodnika katolickiego. do № 30.

lenia, zguba się gotuje i upadek smutniejszy, im wyżéj się wznieśli byli ci co upadali? — A przecież jest tak. Bo któż nie przypomni sobie Frohschammera, chcieliśmy mówić X. Frohschammera, boć cechy kapłańskiéj nikt zeń nie zdejmie, a rząd bawarski z szczególną lubością pozostawia go na katedrze. Przed dwoma laty napomniany słodko przez Ojca św., aby się upamiętał i błędne a potępione zdania i książki odwołał, trwał w błędzie i zuchwalstwo do błędu dodając, do dawnych fałszów nowe dodał, i zarozumiałe bluźnierstwo dorzucił, że mądrości jego Stolica św. nie zrozumiała. Przed rokiem Arcybiskup jego na wyraźne wezwanie Ojca św. dał mu drugie upomnienie — ale wszystko daremnie. Dotąd trwa w błędzie — przeminęła nawet odtąd Spowiedź Wielkanocna — podobno dla niego bez skutku. —

Boleśniejsze jeszcze doświadczenie czeka nas w Monachium na innym nauczycielu. Oby Pan Bóg wszystko ku dobrému skierował. Po bolesnych owych prelekcyach o doczesnéj władzy Papieża, które do tego stopnia dotknęły uczucie katolickie, iż Nuncyusz Papiezki obecny na tychże, widział się zmuszonym dla uniknięcia pozoru, jakoby przytomnością swą pochwalał wypowiedziane błędy, salę prelekcyi jawnie opuścić, — po owych prelekcyach mówię, które professor obiecał w drukowaném wydaniu przejrzeć, poprawić, sprostować — wyszła niepocieszna książka „*Die Kirche und die Kirchen.*" Już sam tytuł wzbudza niedowierzanie, treść na nieszczęście w nieufaniu czytelnika utwierdza i przekonywa, że tylko stara się pokryć myśl swą właściwą, która katolików uraziła, a któréj się wyprzeć professor nie ma ochoty. Po téj książce wyszło z pod tego samego pióra pismo bardzo niepoczesne i niepotrzebne o bajkach fałszywych papieży. Erudycya niezaprzeczona autora miała bez wątpienia wiele korzystniejszego do uprawy pola, jak odgrzebywać baśnie o Papieżycach i tym podobnych potworach. — Niezadługo zajął się tenże sam pisarz zwołaniem wieców uczonych theologicznych w Niemczech, na głos wołając, że Kościół w omdleniu potrzebuje anodyn, i że najlepszym kordyałem będzie *die deutsche Wissenschaft.* Zjechało się koło 60 uczonych, zjazd ich nie bardzo się świetnie skończył, bo zarozumiałe zakusy zasłużyły na brewe surowe Piusa IX. I nie mogło być inaczéj. Na tym zjeździe professor, jakoby patryarcha niemieckiego narodu uczuł powołanie w sobie ocalenia kościoła w Niemczech a przez Niemcy w całym świecie, i to przez dźwignią *der deutschen Wissenschaft.*. — Od czasu rozszczepienia w Niemczech przez Lutra, który jest według tegóż professora *der grösste Mann des Jahrhunderts*, upadła nauka theologii w Kościele, bo nikogo w Niemczech nie było, coby był chciał się i umiał wziąść do dzieła.

Niczem są Włosi, Francuzi, Hiszpanie, Suarez, Lessiusz, Pinamonti, Segneri, św. Karól, św. Alfons, Mabillon, Montfaucon, Richard, Simon, Bossuet. — Niemców nie było, więc theologii nie było — i upadł Kościół. Mowa ta tego professora, jeżeli najmniéj, to dziwna w swoim rodzaju, będzie nam jeszcze przedmiotem bliższego zastanowienia późniéj; dzisiaj piszę, bo mi wpadła w drodze w rękę inna tegóż autora książka — jest to hołd wdzięczności złożony przez poddanego na grobie monarchy — mamy w ręku książeczkę *cui titulus:*

König Maximilian II. und die Wissenschaft. Rede gehalten in der Festsitzung der Königlichen Akademie der Wissenschaften zu München am 30. Maerz 1864 von I. v. Döllinger d. Z. Sekretaer der historischen Classe. München. Im Verlage der K. Akademie. In Commission bei Hermann Manz 1864. 8º 48.

Otóż i w tém pisemku znajdujemy, co najmniéj dziwne ustępy. Dziwne mówimy, a powinnibyśmy powiedzieć bolesne. Kto jakkolwiek baczył na wypadki nowoczesne, wie, jak smutny kierunek sprawa Kościoła wzięła od roku 1845. Po oddaleniu ministerstwa P. Abla, który widział się zmuszonym powstrzymać pieczęć kanclerską od aktów, łagodnie mówiąc, grzesznych, zaprowodzono nowe rządy. Król Maxymilian objąwszy rządy po królu Ludwiku, zabrał się do oświecania poddanych swoich, sprowadzając do Monachium uczonych wbrew antikatolickich, zakładał z nich akademie, towarzystwa, kazał wydawać uczone folianty, rozdawał hojnie znaczne summy na przedsięwzięcia naukowe w kierunku przyrodniczym i historycznym, na nieszczęście do tych zamiarów wybrano szczególnym zbiegiem okoliczności takich tylko ludzi, co byli znani z nieprzyjaznego dla Kościoła katolickiego usposobienia. Nazywano to równouprawnieniem. Sekretarzem historycznego wydziału akademii Monachijskiéj, tak przez króla Maxymiliana wspieranéj, jest X. Döllinger. I jemu podobno dostał się w udziele dar hojności zmarłego króla; znany pisarz p. von Sybel odebrał w celach naukowych 10 tysięcy reńskich, X. von Döllinger dostał sześć set. Kiedy po śmierci nagłéj króla przyszło sekretarzowi akademii powiedzieć panegiryk akademicki na cześć zmarłego, wywiązał się z tego z emfazą godną retora akademickiego. Skreślił obraz działania naukowego w najświetniejszych kolorach; opowiedział, jak nie było od czasów Ptolemeuszów w Egipcie i Medyceuszów w Florencyi monarchy, coby tyle był dla nauk uczynił, co Maxymilian Bawarski; ani Byzańtyńczykowie, ani Fryderyk II. cesarz w Niemczech, ani Alfons Kastylski, ani Leon X. w Rzymie, ani Rudolf II, ani Ludwik XIV, ani Fryderyk Pruski tego nie dokonali, co zamierzył, czego dokonał Maxymilian. — Nic dziwnego w takiém uniesieniu, X. Döllinger mówił z królem o wszystkich jego zamiarach, mówił nawet o intencyach, które w królu obudził zmarły filozof Schelling, pogodzenia Kościoła katolickiego z protestantyzmem — a zamiar ten musiał w sekretarzu akademii, wzdychającym za podźwignięciem Kościoła, obudzić żywe zajęcie. Zdaje się przecież, iż zdanie Schellinga, z ust królewskich wzięte, przekonało księdza professora, i to nas zastanawia. Nie pierwszy to raz spotykamy się w piśmiennictwie theologów, czy filozofów, lub historyków katolickich z zamiarami Schellinga amalgamowania dogmatu kościelnego z mądrością protestancką. Niedawno co wykładał „*Tygodnik Katolicki.*" jak tę sprawę pojmował nauczyciel filozofii w poznańskiém seminaryum. — Zasługuje więc zdanie Schellinga wypowiedziane w mowie przytoczonéj na uwagę. Po tém, coście już w *Tygodniku* powiedzieli wystarczy zdanie to przytoczyć. Nam nie chodzi dzisiaj o polemikę z Döllingerem, ani z innym uczonym niemieckim, ale nie można milczeć, kiedy niebezpieczeństwo bliskie, nie przestaniemy więc wołać i nawoływać, będąc w tak bliskim sąsiedztwie, że theologowie niemieccy na pochyłéj są płaszczyznie, już im się i to nie od dzisiaj nogi ślizgają, a pod nogami ich przepaść i zguba. — Cóż więc powiedział Schelling królowi, co król X. Döllingerowi, co X. Döllinger akademikom monachijskim i światu? — Cały ustęp przytaczamy w dosłownèm tłomaczeniu:

„Uwaga króla była jak bardzo naturalnie, na to przedewszystkiem zwrócona, coby w styczności z pojednaniem zachodu, a mianowicie Niemiec, mogło było służyć za pomyślny prognostyk zbliżającego się pokoju. *Ze pojednanie przyszłości nie da się przywieść do skutku na drodze prostego, bezpośredniego, jakoby mechanicznego złączenia rozszczepionych wyznań, to król dobrze pojmował. I to przyznawał, że ani myśleć nie można o czystém pochłonięciu jednego kościoła przez drugi.* — Należy, sądził, obustronnie wziąść się do jakiegoś oczyszczenia, należy wzbudzać przekonanie, że obie strony, chociaż nie w téj samej mierze, mają zobopólnie przyswoić sobie wzajemne zalety, trzeba, aby obie pozbyły się wzajemnym wpływem swych wad i jednostronności, aby obie zastąpiły sobie niedostatki religijnego i kościelnego żywota, obie zagoiły rany wzajemne, i żeby przytém żadna strona nie pozbywała się swych rzeczywistych a w życiu i historyi wypróbowanych zalet. Na téj drodze prędzéj lub późniéj przyjdzie w jelitach Europy, w Niemczech, do zgody i pojednania."

„To były pomysły, które król mi powierzył w długiéj nigdy nie zapomnianéj rozmowie. Nie wiem, o ile znana Schellinga idea o wielkim Kościele przyszłości wpływała na wyrobienie w nim tego pomysłu. Ale dość na tém, że ten myśliciel miał wielki wpływ na umysł króla na wiele lat przed wstąpieniem na tron. Nadto wiedział król o tém, że pomysł przyszłego, religijnego pojednania uznawali najwięksi mężowie Niemiec, jak Leibnitz, a pomiędzy monarchami, dostojny jego i oświecony krewny, Król Fryderyk Wilhelm IV. Król Pruski, za konieczność, i że się tego z niewzruszoną spodziewali otuchą. Jako niemiecki patryota uważał w tém pojednaniu zbawienie Niemiec, jako chrześcijanin widział w niém przedmurze obronne dla ciężko zagrożonéj wiary chrześcijańskiéj. A uważał nadto, że Bawarya jest powołana do czynnego udziału w téj sprawie, że on sam jako król ma zadanie nie tylko drogę w tym kierunku wskazywać, ale także prowadzić do celu. Nie jest to przypadkiem tylko, że przeważny szczep ludności bawarskiéj, frankowie, prawie w równéj połowie do obu wyznań należy, i że w żadnym innym kraju, w Prusiech nawet, miejscowe pomięszanie i powikłanie katolików z protestantami, tak daleko nie zapuściło korzeni, jak właśnie w Bawaryi."

„Dwa miał król obowiązki, według swego przekonania, by Niemcy do tego celu przywieść. Nasamprzód miał w miarę już swego powołania obowiązek, najzupełniejszéj bezstronności w wymiarze sprawiedliwości i równouprawnienia politycznego dla obu wyznań, aby po żadnéj stronie nie użalano się na ucisk i upośledzenie, aby nie wyradzała się goryez zobopólna, któraby stawała na przeszkodzie porozumieniu i zbliżeniu wzajemnemu. — Ale prócz tego mniemał, że umiejętność a mianowicie historyczna nauka ma powołanie przysposobić do tego umysły, boć wreszcie i religia sama jest historyą i tylko jako fakt historyczny w miarę praw historycznego rozwoju da się pojmować i oceniać. Nauka historyi była mu dziedziną, na któréj polu, według słów pisma, sprawiedliwość i pokój w objęciach się mogły; bo tylko historya gruntownie zbadana i dobrze pojęta, i ona tylko jedynie, czyni człowieka sprawiedliwym w osądzaniu własnéj i obcéj przeszłości,

własnych i obcych niedostatków i zalet, i prowadzi tém samém do spokojnego i łagodnego wyrozumienia.“ —

„Tak to pole nauk historycznych było w oczach króla jak *treuga Dei* wieków średnich, jak miejsce poświęcone, na którém ci, co się religią powaśnili, spotkają się w zgodzie, by wspólnie badać i działać, na którém wszyscy tém samém pragnieniem wiedzy prowadzeni, napiją się ze źródła prawdy i złączą się życiem jedności; a z téj jedności i z tego węzła naukowego, wyniknąć miał pod wpływem ciepłego powiewu, gdy stają lody waśni konfessyjnych, związek wyższy obejmujący całą dziedzinę historycznéj a więc i religijnéj prawdy, miał wyniknąć związek pojednania, którego sobie życzył patryota, o który wołał chrześcijanin.“ —

Dotąd X. Döllinger. Jeżeli cała mowa jego nie zawiera jak na akademika nic wielkiego ani nowego w pomysłach ani w erudycyi, jeżeli nie podnosi się gorącością uczucia, polotem wyobraźni, ozdobą wysławienia ponad miarę najumiarkowańszéj mierności, to ustęp przytoczony zaiste, a osobliwie powiedziany przez księdza, przez theologa, przez professora theologii uderzyć musi każdégo, powiem po prostu jak obuchem w głowę. To grube są rzeczy! Nie sądzę, aby się albo autor zdobył na nieszczery wybieg, albo ktośkolwiek na niezgrabną exkuzę, że w ustępie tym jest tylko myśl króla Maxymiliana albo pomysł Schellinga i ten plan króla dostał approbatę mówcy, cały text tego dowodzi, potwierdza zresztą i ta okoliczność, że jeżeli się Döllinger nie zgadza z tym wywodem, trzeba mu było jako theologowi i jako akademikowi po wypowiedzeniu tak śmiałych marzeń dodać słowo reprobacyi. O tém ani słowa — ale owszem fantazya ta religijno polityczna służy za piedestał do podniesienia figury zmarłego króla do wysokości ludzi wielkich, przez opatrzność powołanych do przetworzenia świata.

Ile niedorzeczności w tym ustępie zawartych, ile krzywd dla Kościoła katolickiego, ile błędnego, antidogmatycznego, akatolickiego historyzofowania, tego katolikom ani donosić nie potrzebuję. Któż nie znajdzie dogmatycznego błędu w takich zdaniach jak: *dass nicht an eine reine Absorption der einen Kirche durch die andere zu denken sei, dass auf beiden Seiten* (a więc i po stronie Kościoła) *ein Reinigungsprozess eingeleitet werde, dass beide von der anderen Güter zu empfangen, jede mit Hilfe der anderen von Gebrechen und Einseitigkeit sich zu befreien, Lücken im religiösen und kirchlichen Leben auszufüllen habe*, i t. d. a więc i Kościół ma się za pomocą protestantyzmu oczyścić, przezeń nabyć zalet, pozbyć się niedostatków i jednostronności, przejąć od protestantyzmu to, czego mu w życiu religijném i kościelném niedostawa. —

To są orzeczenia, które wykładu i objaśnień nie potrzebują. Jakaż przyszłość umysłu, co po takiéj pochyłości opuszcza się coraz daléj, coraz niżéj? To też pomimo ostrzeżeń apostolskich, jakie X. Döllinger odebrał brewem papiezkiém do Arcybiskupa Monachijskiego wysłaném, przecież i w obecnym roku wypisał wiece na uczone koncyliabulum do Monachium, dokąd reprezentantów niemieckiéj mądrości zaprosił. Na szczęście stanęły tą razą przeszkody na zawadzie, a X. Döllinger z niesmakiem źle ukrytym, chcąc nie chcąc, musiał odwołanie ogłosić, że się sanhedryn piśmienny odbyć nie może.

Liberalskie dzienniki loży i synagogi wypowiedziały X. Döllingerowi kondolencyą i ogłosiły światu, że X. Döllinger jest bardzo mądry i uczony mąż. Smutna to pociecha dla księdza zasłużyć na kadzidła ludzi tego autoramentu! I znak to niebezpieczny. Tak widzimy w Niemczech do dziś rozwijające się skutki reformacyi nawet na polu katolickiego żywota. Daj Boże, szczęśliwie przebyć, prędko skończyć te walki; ale póki one trwają, mamy powód szkole niemieckiéj pod względem prawowierności nie zawsze dowierzać.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. Rano 6. Lipca jako w oktawę św. Apostołów Piotra i Pawła zakończyło się uroczyste 8 dniowe nabożeństwo w bazylice św. Jana Lateraneńskiego. Odbyło się tam nabożeństwo kardynalskie; wieczorem udał się senat do tego kościoła uczcić wystawione relikwie Apostołów św.

2. Wyjazd Ojca św. do Castelgandolfo znów został odłożony, a jak wieść niesie w tym roku wcale do skutku nie przyjdzie. Zdrowie Ojca św. tak się polepszyło, i powietrze, zazwyczaj w tych miesiącach nieznośne, tak się ochłodziło, że nie ma dlań żadnego niebezpieczeństwa mieszkać w Rzymie.

3. Ojciec św. stara się usilnie o upiększenie Rzymu. Co chwila stawają za jego rozporządzeniem nowe budowle, nowe plany upiększające i dla wygody publiczności dokonane bywają. Minister broni rozszerzył za rozkazem Papieża wnijście na most św. Anioła, zwaliwszy odosobnioną warownią niezgrabnie osiadłą na brzegu Tybru. Przez to zburzenie starych murów zrobiono miejsce na zbudowanie jakiego pięknego pomnika, otworzono widok na rzekę, brzeg przeciwny na Aventin i św. Onufry. —

Inny pomysł, który już urzeczywistniać poczynają, jest wyniesienie na powierzchnią ziemi wspaniałego kościoła św. Maryi *des Anges*, arcydzieła sztuki, które zdaje się być przyrosłe do jednego z najwspanialszych pomników starożytności do Thermów Dyoklecyana. Przez podwyższenie ziemi w całém mieście, kościół ten leży dość głęboko w ziemi, ztąd temperatura w bazylice bardzo wilgotna i niezdrowa. Jest więc zamiar zniżenia placu Thermów na 3 i pół metra, wydobycia w ten sposób kościoła św. Maryi i starożytnych Thermów, poprowadzenia w prostéj linii nowéj szerokiéj ulicy przed bazyliką, któraby przeżynała ogrody i ulicę Czterech Fontannów. Na téj linii zbudowane będą domy, przez co nowa zdrowa utworzy się część miasta. W tym celu już rozrzucono mur wielki, który stał na końcu placu naprzeciwko fasady bazyliki.

4. Mówią, że na najbliższém posiedzeniu Kongregacya Obrzędów roztrzygać będzie, czy można lub nie można potwierdzić szkaplerza zielonych, które Łazaryści paryscy od niejakiego czasu rozdzielają wiernym, jako też bractwo tego szkaplerza. Objawienia pewnéj świętéj Siostry Miłosierdzia miały spowodować utworzenie tego nowego szkaplerza, który już podobno liczne sprowadził łaski niebieskie. Promotor wiary już poczynił w téj sprawie swe zarzuty, postulatorowie odpowiedzieli, kardynałowie zaś mają rozstrzygać.

5. Papież Benedykt XIV. wyraził życzenie w brewe *Ad Passionis* z dnia 23. Grudnia 1740, aby wszyscy wierni w Piątek każdy o 3 godzinie po południu odmówili klęcząc: 5 Ojcze nasz i 5 Zdrowaś Marya na cześć męki i śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa; do tych modlitw przywiązał 100 dni odpustu. Papież Grzegórz XVI. potwierdził ten Odpust dekretem *Urbi et Orbi* z 24. Września 1838.

W Paryżu dla przypomnienia wiernym tego pobożnego ćwiczenia i zwiastowania chwili ku temu przeznaczonéj, uderzają co Piątek o godzinie 3 po południu siedem razy we wielki dzwon. Chwalebny ten zwyczaj możnaby i u nas zaprowadzić.

Polska. 1. Wiadomo czytelnikom o zamiarze przebudowania dawnego metropolitalnego soboru Przeczystéj Bogarodzicy w Wilnie. Murawiew upraszał w tym względzie cara o decyzyą i pozwolenie zbierania składek w całém państwie moskiewskiém. Po otrzymaniu żądanego zatwierdzenia, zwracał się Wieszatjel do wszystkich naczelników gubernii z odezwą téj treści:

„W północno-zachodnim kraju Rosyi znajduje się dużo starożytnych pamiątek prawosławia i ruskiego narodowego życia, jednoczesnych z początkiem chrześcijaństwa w tych stronach i świadczących, że prawosławna wiara pierwsza oświeciła tutejszy naród światłem ewangelii.

„Ze wszystkich tych pamiątek odznacza się mianowicie zachowany dotychczas gmach, lubo zniszczony i opuszczony soboru w Wilnie. Przeznaczenie téj najdawniejszéj świątyni w tutejszym kraju zasługuje na szczególną uwagę.

„Zbudowana w połowie czternastego wieku przez wielkiego księcia Olgierda i drugą żonę jego Juliannę księżniczkę twerską. Świątynia ta była poświęconą roku 1348 przez metropolitę moskiewskiego Alexieja. Od tego czasu została soborną cerkwią w starożytnéj stolicy litewsko-ruskiego księstwa. Po nastąpionéj 1596 roku unii brzeskiéj zabrali ją unici, a po pożarze 1715 roku odnowiono ją i nadano kształt łacińskich kościołów. W takim stanie przetrwała aż do najnowszych czasów. Nakoniec skazaną została na najokropniejsze poniżenie, jakiéj tylko mógł się dopuścić względem chrześcijańskiéj świątyni polsko-katolicki fanatyzm. Staraniem polskiego magnata, księcia Adama Czartoryskiego, który był wtenczas kuratorem wileńskiego naukowego okręgu i w następstwie naczelnikiem buntowniczego polskiego rządu, świątynia ta roku 1810 przemienioną została na teatr anatomiczny, a po zamknięciu uniwersytetu, stawszy się własnością miasta, obrócona została na mieszkanie i warsztaty rzemieślników, na stajnie itd.“

Daléj rozwodzi się Murawiew nad grobami różnych osób, pochowanych w rzeczonym soborze i nie szczędząc jak zwykle grosza polskiego na moskiewskie cele, wyznacza 25,000 rubli na „pierwsze“ wydatki, z pieniędzy zebranych z kontrybucyi nałożonych na polską szlachtę. Że jednak suma ta nie jest dostateczną, odwołuje się Murawiew do patryotyzmu i religijności całego narodu rosyjskiego i prosi o składki, które się mają przesyłać do jego kancelaryi do Wilna. (*Dz. Poz.*)

2. — Czytamy w *Czasie:* Wspomnieliśmy poprzednio w dzienniku naszym o projektowanym przez rząd założeniu bractw cerkiewnych na Litwie w celu propagowania schizmy. Skoro zaś propaganda ta polega przedewszystkiém na zniszczeniu nieprzychylnych jéj żywiołów tj. katolicyzmu i polskości, i cele więc

owych bractw muszą być odpowiednie. Wreszcie bractwa cerkiewne w takiéj formie, jak je obecnie zaprowadzają, oddawna były znane kościołowi wschodniemu i zawsze stawiały tamę postępowi wiary na drodze niezależnéj duchownéj autonomii kościoła, przeciwnie zaś będąc zbiorem ludzi świeckich, wiernych tylko swemu interesowi i zamiarom z góry powziętym, służyły zawsze za narzędzie postronnych wpływów. Jeszcze patryarchat grecki posługiwał się tą instytucyą na Rusiech, a historya lwowskich, wileńskich i łuckich Stauropigii, nie uznających nad sobą prawie władzy biskupów, aż nadto jest znaną. Rosyjska oficyalna cerkiew, któréj rząd jest wszystkiém, nie mogła ścierpieć podobnych bractw u siebie. Teraz dopiero, gdy inicyatywa i ukazy rządu do przeprowadzenia schizmy na Litwie nie wystarczają, a potrzebne jest gorliwe współdziałanie zamożnych i wpływowych schizmatyków, rząd ucieka się znowu do wskrzeszenia dawnéj instytucyi. Znaczenie bractw owych ze względu na bezpośrednią interwencyą bratczyków w sprawy parafii, oraz protekcya, jaką im rząd zapewnia, nie pozostaną bez wpływu na duchowieństwo i lud, dotychczas rządzący się swém sumieniem i tradycyami unii, a nadal zmuszony we wszystkiém ulegać kontroli władzy bractw pomienionych. Oto ustawy ogólne zatwierdzone dla bractw cerkiewnych w dniu 8 (20) Maja r. b.:

„1) Cerkiewnemi prawosławnemi bractwami zwą się towarzystwa, składające się z prawosławnych osób różnego powołania i stanu, dla służenia potrzebom i pomyślności prawosławnéj cerkwi, dla przeciwdziałania nastawaniu na jéj prawa ze strony różnowierców i schizmatyków (rozkolników). dla budowania i upiększania prawosławnych cerkwi, dla czynów chrześcijańskiéj dobroczynności, dla rozkrzewienia duchownéj oświaty. 2) Bractwa urządzone być mają przy cerkwiach i klasztorach za błogosławieństwem i potwierdzeniem diecezalnego biskupa. 3) Każde bractwo ma swą ustawę i może działać nie inaczéj, jak tylko na zasadzie i w granicach téj ustawy. 4) Przy urządzeniu tych bractw w przepisywanych dla nich ustawach mogą być zastósowane, praktykowane w dawnych cerkiewnych bractwach nazwiska, przepisy i zewnętrzne miejscowe zwyczaje. 5) W ustawach bractw mogą być zamieszczone z większą lub mniejszą szczegółowością na żądanie założycieli cele urządzania bractw, obowiązki przywiązane do ich członków, warunki, którym oni podlegają, oraz porządek w wypełnianiu i zachowaniu tych obowiązków i warunków. Lecz w nich nie może być wzmianki o takich czynach i środkach przymusowych, które mogłyby być przeprowadzone w życie inaczéj, jak za współudziałem władzy rządzącéj. Również nie dopuszcza się zaliczenia w obręb zajęć i działań bractw takich spraw, które nie są zamieszczone w artykule 1 niniejszéj ustawy. 6) Pragnący założyć lub wznowić bractwo, podaje o to prośbę do diecezalnego biskupa i przedstawia projekt ustawy. Biskup, jeżeli znajdzie przedstawienie dokładném, komunikuje projekt ustawy dla porozumienia się w cywilnym urzędzie naczelnikowi gubernii i po otrzymaniu jego odpowiedzi zatwierdza ustawę i pozwala na otwarcie bractwa. Ustawy tych bractw, które były utworzone przed wyjściem obecnych przepisów, powinne przez władze diecezyalne być komunikowane naczelnikom gubernii. 7) Nie dopuszcza się żadnych odstępstw od zatwierdzonych dla bractw przepisów. Jeżeliby zaś pokazała się konieczność przemiany lub dopełnienia czegokolwiek, w zatwierdzonéj ustawie dopełnienia owe powstają w tenże sam sposób jak i sama ustawa.“

Niemcy. Wyjmujemy z dziennika *Mainzer Journal* petycyą, na któréj duchowieństwo diecezyi Würzburgskiéj liczne kładzie obecnie podpisy. Petycya ta, wystósowana do Izby posłów, maluje wyrazistemi barwy stan Kościoła katolickiego w Bawaryi, gnębionego przez biurokracyą antykatolicką.

Wysoka Izbo Deputowanych!

Uchwałą Wysokiéj Izby Posłów bawarskich i po nic nie znaczących debatach ustaliła większość pensyą dla duchowieństwa bawarskiego w ten sposób, że proboszczowie katoliccy mają otrzymywać 700 florenów minimum, podczas kiedy pastorowie protestanccy odbierać będą po 800 florenów rocznie. Dla wykonania téj uchwały przeznaczono z funduszy Państwa 96,000 florenów dla katolików a 120,000 fl. dla protestantów. Ponieważ dla podrożenia wszelkich do życia najkonieczniejszych przedmiotów pensyc wszystkich urzędników publicznych podwyższone zostały i to zwiększenie na prawnéj opierając się podstawie — (tyt. IV. konstyt. §. 9. i §§. 24. i 30. dodatku) zasadom równości w obec prawa odpowiadało, uchwała ta została ogólnie przyjętą. Wypełnienie bowiem obowiązków przez duchownych obydwóch wyznań również mocno się przyczynia do wzmocnienia Państwa, do jego pomyślności wewnętrznéj i do znaczenia na zewnątrz, jak czynności władz cywilnych i wojskowych.

Nie mógł jednak bez bolesnego wrażenia na duchowieństwie i ludności obydwóch wyznań przejść wyjątek uczyniony na szkodę duchowieństwa katolickiego, któremu przeznaczono 700 fl. podczas kiedy tego wyjątku nikomu więcéj uczuć nie dano.

Nierówność ta może być tylko uważana jako pogarda, niesłuszność wyrządzona dla duchowieństwa i ludności katolickiéj; jesteśmy przekonani, że gdyby emolumenta duchownych w przeciwnym sensie rozporządzone były, natychmiast by powstały żywe protestacye nie tylko ze strony protestantów, ale i ze stony katolików.

Według ostatniego obliczenia w r. 1855. Bawarya liczyła 3,176,333. katol. 1,231,463. protest., a 2,431. kalwinów. Stósunek jest więc prawie jak 3 do 1. Ponieważ pensye duchownych skarb państwa wypłaca, 2 miliony katolików są obowiązane przyczyniać się do podwyższenia pensyi pastorów protest., gdyby każde wyznanie równą liczbę duchownych utrzymywać miało. — Tak więc ludność katolicka jak w Irlandyi utrzymywać musi pastorów obcego wyznania, co jest krzyczącą niesprawiedliwością, potępioną tak przez prawo jak i moralność publiczną. Dodać jeszcze należy, że uchwała Izby przysądza 800 fl. pastorom protest, podczas gdy proboszczom katolickim tylko 700 fl. przeznacza. Oprócz tego wdowy pastorów otrzymują 34,000 fl. a tak summa pieniędzy przeznaczonych dla pastorów wynosi 154,000 fl., których dwie trzecie części od katolików pochodzą. Nierówność ta nie jest sprawą, dotyczącą tylko duchownych, lecz kwestya ta obchodzi całą ludność katolicką, która tak jawnie jest krzywdzoną. Lecz jeżeli, według konstytucyi, Bawarya jest państwem, gdzie prawa równe dla wszystkich wyznań istnieją, uchwała Izby jest ciężką obrazą zasady równości.

Konieczna jeszcze przypomnieć Wysokiéj Izbie, co wpłynęło do kass publicznych na utrzymanie duchownych ze strony wiernych każdéj konfessyi. Na Sessyi z 28. Października r. 1837. deputowany pewien wykazał, że sekularyzacya dwa miliony flor. państwu przyniosła. Do téj liczby dodać trzeba donacye kapłanów katolickich, którzy sobie często ujmują, by tworzyć miłosierne dotacye wszelkiego rodzaju, a tak budżet państwa zwiększają; wszystkie te fundacye duchowieństwa katolickiego na korzyść zakładów miłosierdzia lub wychowania można obliczyć na 100,000 fl., podczas kiedy od czasów Reformacyi, gminy przywłaszczały sobie dobra kościelne i do dzisiaj je posiadają. Cały świat przyzna, że duchowni ożenieni ani myśleć nie mogą o podobnych fundacyach dla dobra publicznego. Jeżeli tedy wobec takiego stanu rzeczy pensya duchownych katolickich jest ustanowiona na 100 fl. mniéj jak pensya protestantów, jest to zapomnienie nieusprawiedliwione obowiązków przyjętych przez zabranie dóbr kościelnych. Już od r. 1818. dochód proboszczy katolickich 600 fl. wynosił, a protestantów blisko 800.

Jeżeli wysoka Izba chciała zachować tę nierówność, aby nie zakłócać pokoju pomiędzy wyznaniami, motywum to jest czystą pogardą interessów katolickich i ostatecznie dowodzi, że katolik cierpliwie patrzeć na to musi jak lekceważą jego prawa, by módz żyć w pokoju z trzecią częścią współobywateli. Nigdybyśmy nie wierzyli, że w państwie konstytucyjném jak Bawaryi do podobnych rozumowań trzeba się uciekać. Wreszcie ta nierówność żadnéj z wiarą nie ma styczności, lecz tylko spraw finansowych tyczy, które jednak zdolne są wzbudzić nienawiść pomiędzy wyznaniami.

Jeżeli Wysoka Izba chce zważać na obowiązki duchowieństwa, przekona się, że administracya Sakramentów, Spowiedź, Ostatnie Namaszczenie, których druga strona wcale nie posiada, więcéj wymaga sił, czasu i poświęcenia, jak to statystyczne wykazy śmiertelności kapłanów dostatecznie dowodzą. A nawet św. Ofiara mszy wymaga więcéj poświęcenia, które sprowadzać może choroby. Jeżeli tedy każdy wynagrodzonym być winien według swéj pracy, najmniéj o równość pensyi dla kapłana katolickiego woła uczucie ogólne sprawiedliwości. Zauważyć jeszcze trzeba, że we wielkich gminach protestanckich jest 2 do 4 pastorów, podczas kiedy ta sama liczba kotolików tylko jednego ma proboszcza przez Państwo utrzymywanego, a trzéj wikaryusze ani jednego centa nie dostaną.

Jeżeli Wysoka Izba chce wziąść na uwagę wierność dla króla i ojczyzny, duchowieństwo katolickie żadnego nie lęka się porównania. Przypominamy lata 1820, 1830, i 1848, kiedy to 3,990 proboszczy katolickich mniéj dostawiły kontyngiensu do szeregów rewolucyonistów, jak 1154 pastorów protestanckich.

Zdaje się, że celibat wpływał na uchwałę Izby. I żołnierz nie powinien się żenić. Z doświadczenia wiemy, że żołnierz, wolny od wszelkich węzłów rodzinnych, jest dzielniejszy w boju, jak żołnierz ożeniony. Kapłan katolicki, który codziennie walczy, w tém samém jest położeniu, codziennie do walki gotowy być musi, do poświęcenia swego życia, i dla tego 100 fl. mniéj otrzymuje niż pastor protestancki, który nie ma i nie doświadcza tych trudów. . .

Dla tych powodów mamy prawo wołać o równą pensyą. Zaufani w uczucie sprawiedliwości Izby Deputowanych, mamy na-

dzieję, że kwestya ta w sposób zadowalniający rozstrzygniętą będzie itd. itd.

2. Pierwsze towarzystwo studentów katolickich w Austryi zawiązało się na uniwersytecie w Insprucku pod nazwą *Austria.* Od ostatniego zgromadzenia jeneralnego katolickich towarzystw w Frankfurcie, gdzie po raz pierwszy te towarzystwa dobrze były reprezentowane, liczba ich prawie się podwoiła.

Nowe stowarzyszenia tego rodzaju utworzyły się w Monasterze i Braunsbergu (Prusy), w Tybindze (Wirtembergia) we Fryburgu Badeńskim, we Würzburgu (Bawarya) Wrocław ma dwa takie towarzystwa; tak samo uniwersytet w Bonn.

Szwajcarya. Bern, miasto zamieszkałe przez protestantów i katolików posiada teraz w swych murach kościół katolicki. Dotychczas od lat 50 katolicy w zborze protestanckim nabożeństwa swe odprawiali. 8 Czerwca poświęcano dwa dzwony, ceremonia tym milsza, że już od 3 wieków Bern nie słyszał głosu dzwonów. Nazajutrz został uroczyście poświęcony kościół przez proboszcza Baud, delegowanego od biskupa Lauzany i Genewy, który właśnie w tym czasie wizyty pasterskie robił. — 19 z. m. benedykował ten sam ksiądz Baud piękny kościołek w Interlacken. Katolicy mieli aż dotąd tylko małą kapliczkę; dzięki zaś łaskawości rządu berneńskiego i władz miejscowych dostali pozwolenie przerobienia na kościół nowy dawnego poklasztornego kościoła w Interlacken.

2. Przed kilka tygodniami, jak już o tem pisaliśmy, powzięła frakcya metodystów zamiar, odgrzebać z zapomnienia pamięć już zagubioną reformatora Genewskiego. W tym celu wezwała ludność protestancką do publicznéj manifestacyi na cześć Kalwina i otworzyła subskrypcyą na wzniesienie mu pomnika na miejscu publiczném. Odezwa ta źle przyjętą została. Partya protestancka antikalwińska ogłosiła zamiar zbudowania innéj statuy, wystawienia w obliczu Kalwina posągu Serweta, ofiary przed jéj spiżowym katem.

Katolicy zaś oświadczyli, że naprzeciwko tym dwom postawią trzecią statuę św. Franciszka Salezego biskupa Genewskiego. Stronnictwo Kalwińskie, musiało ustąpić. Dziennik Genewski, pismo urzędowe, uczyniło wyznanie, że jubileusz Kalwina nie może być narodowém świętem publiczném, gdyż Rzym protestancki już istnieć przestał, w mieście naszém wszystkie przekonania religijne mają prawo się rozwijać. Tymczasem, by podsycać o ile można przywiązanie ludności do swego apostoła, napisano popularnie biografią reformatora i bezpłatnie po ulicach rozdawano.

Wciskano dzieciom wychodzącym ze szkoły odezwy zapraszające na nabożeństwo do zboru w dzień jubileuszowy. Księgarnie protestanckie zarzucone były obrazami przedstawiającemi wielkiego reformatora. Po za oknami wystaw widzieć było można niezliczone mnóstwo figur, fotografii rozmaitych, przedstawiających Kalwina, Farela, Vireta itd. Publiczność dobrym swym zmysłem niedorzeczność tego odgadywała, szydząc z tego, że ci, którzy zrzucali świętych, gruchotali katolickie posągi i pomniki, w jednym dniu taką moc kanonizacyi poczynili.

Przeciwnicy Kalwina nie zasypiali swej sprawy. Rozrzucili rozmaite broszury, które wykazać miały prawdę co do osoby autokraty genewskiego, przywieść na pamięć owe żelazne jarzmo, którém on miasto obarczył. Wiele plakatów w krwawym kolorze poprzybijano na rogach ulic; wyliczano na nich wszystkie wyroki śmierci przez Kalwina wydane.

27. Maja w on dzień pamiętny, rocznicą trzystaletnią, miasto niczem nie zdradziło, że święto jakie obchodzi. Wieczorem tylko jedna była mowa w zborze kalwinskim. 29. Maja w Niedzielę wiele było mów, ale nigdzie apoteozy Kalwina. Najgorętsze perorowały przeciw fanatyzmowi, ciemnościom, zabobonom, nowościom rozumie się, że to wszystko wymierzone było przeciwko Kościołowi katolickiemu. Niektórzy pastorowie ani nie wspomnieli o Kalwinie.

Katolicy nie próżnowali, ani téż obojętnie nie przypatrywali się. W Czwartek 26. było Boże Ciało — katolicy protestowali przez tłumny udział u Stołu Pańskiego. W Niedzielę złożyli uroczystą podziękę Panu Bogu we wszystkich kościołach kantonu, że do Genewy wiara katolicka i Bóg w Eucharystyi przez Kalwina wygnany wrócił.

Wieczorem ks. Mermillod, w kazaniu na majowém nabożeństwie protestował przeciw reformatorowi, wykazując w obec licznego zgromadzenia słuchaczy w ognistéj mowie, że dzieło Kalwina było dziełem krzywdzącém Boga i nie narodowém.

Ameryka. Stolica św. zawarła dwa nowe konkordaty ze rządami w Nicaragua i San Salvador. Dwa te układy jeden z r. 1862, drugi z Maja 1863. r. zostały teraz zatwierdzone przez Ojca św. w dwóch listach apostolskich.

Pełnomocnikiem ze strony papieża był kardynał Antonelli, ze strony rzeczypospolitych amerykańskich margrabia Lorenzana. Podajemy text, jednego konkordatu zawartego z rzeczpospolitą; drugi jest mu zupełnie podobny.

Art. 1. Religia katolicka apostolska rzymska jest religią państwa; dla tego zawsze bronioną i zachowaną będzie ze wszystkiemi prawami swemi i przywilejami.

Art. 2. Nauki młodzieży uniwersyteckiéj i w innych szkołach odbywać się będą w zgodzie z nauką Kościoła katolickiego, a biskupi dyrygować będą z wszelką wolnością naukę na fakultecie teologii i prawa kanonicznego i czuwać będą nad tém, aby wychowanie w szkołach działo się według zasad katolickiéj religii.

Art. 3. Biskupi będą mieli prawo cenzury nad każdą książką i publikacyą traktującą o wierze, dyscyplinie kościelnéj i obyczajach, a urzęda winny podawać rękę biskupom, aby ci mogli stósowne przedsiębrać środki do zachowania nieskażoności religii.

Art. 4. Duchowieństwo i naród będzie mógł do woli znosić się ze Stolicą Apostolską.

Art. 5. Rząd Nicaragui obowięzuje się dać pensye duchownym z funduszów narodu. Dotacya ta zastąpi dziesięciny, ztąd ma tytuł *oneris.*

Art. 6. Proboszczowie będą pobiérać *jura stolae* podług regulaminu diecezalnego.

Art. 7—8. Ojciec św. udziela prezydentowi Rzeczypospolitéj patronat czyli przywiléj prezentowania na wakujące miejsca biskupów, którym Stolica św. udzieli inwestyturę kanoniczną; oprócz tego udziela mu indult nominowania sześciu prebend kanonicznych z wyjątkiem pierwszéj godności, którą sobie papież rezerwuje, prebend kanonika wykładającego teologią św. i penitencyarza, które biskup przez konkurs rozdawać będzie.

Art. 9. Parafie będą zaopatrzone według przepisów Koncylium Trydenckiego.

Art. 10. Stolica św. będzie mogła, jeżeli tego potrzeba wymagać będzie, utworzyć nowe diecezye w zgodzie ze rządem, który ma obowiązek je dotacyami zaopatrzyć.

Art. 11. Biskupi według potrzeb ludności mogą zakładać w swych diecezyach nowe parafie, zawsze z przyzwoleniem rządu.

Art. 12. Jeżeli stolica biskupia zawakuje, diecezya rządzona będzie przez wikaryusza kapitulnego obranego przez kapitułę; rząd nie może się sprzeciwić temu obiorowi.

Art. 13. Wszystkie sprawy dotyczące wiary, sakramentów, św. funkcyi, w ogóle wszystkie sprawy kościelne odnosić się będą według kanonów do jurysdykcyi biskupiéj.

Art. 14. Sprawy cywilne duchownych już to osobiste już téż realne sądzone będą przez władze świeckie.

Art. 15. Nawet sprawy kryminalne duchownych będą sądzone przez trybunały świeckie, lecz jeżeli do drugiéj i ostatniéj przejdą instancyi, dwaj duchowni wybrani przez biskupa zasiadać będą na sądach świeckich. Debaty przeciw duchownym nie będą publikowane; wyroki hańbiące nie prędzéj wykonane będą, dopóki ich biskup nie zbada. Jeżeli duchowni aresztowani i we więzieniu trzymani będą, obchodzić się z nimi trzeba, jak stan duchowny wymaga, a biskup natychmiast o tém zawiadomiony być winien.

Art. 16. Biskupi będą mogli karać duchownych, którzy zaniedbywać będą swe obowiązki.

Art. 17. Kościół ma prawo nabywać własność, jego posiadłości są nienaruszalne jak innych obywateli; ztąd zniesienie pobożnych zakładów bez interwencyi Stolicy św. nastąpić nie może.

Art. 18. Dobra duchowne mogą być opodatkowane jak innych obywateli.

Art. 19. Stolica św. chcąc się przyłożyć do spokojności publicznéj oświadcza, że wszyscy, którzy w ostatnich zdarzeniach pokupowali dobra kościelne, albo je posiadają mocą praw przez rząd ówczesny ustanowionych, nie będą o to niepokojeni.

Art. 20. Biskupi mają wszelką wolność w ustanawianiu kongregacyi zakonnych w diecezyach swych, winni jednakowoż zawsze znosić się w téj sprawie ze rządem.

Art. 21. Rząd Nicaragui będzie dopomagał w rozkrzewianiu wiary pomiędzy niewiernymi, którzy żyją w jego państwie.

Art. 22. Ojciec św. pozwala, aby biskupi i inni duchowni składali rządowi przysięgę posłuszeństwa i wierności.

Art. 23. Oprócz tego nakazuje Ojciec św. odmawiać we wszystkich kościołach rzeczypospolitéj: *Domine salvum fac rempublicam; Domine salvum fac Praesidem et supremas ejus auctoritates.*

Art. 24. Ojciec św. udziela armii w Nicaragua łaski i exempcye znane pod nazwą przywilei.

Art. 25. Inne sprawy duchowne, o których w niniejszym układzie nie wzmiankowano, będą urządzone według praw kanonicznych

Art. 26. Konwencya niniejsza znosi wszelkie prawa w tym przedmiocie wprzódy ustanowione w rzeczypospolitéj.

Art. 27. Ratyfikacye nastąpić winny w przeciągu 18 miesięcy.

Art. 28. Zaraz po ratyfikacyach Ojciec św. zatwierdzi konwencyą.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.